

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Za treść odpowiedzialny Edward Michałek w Poznaniu.

Dziennik Poznański codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Cena ogłoszeń (insetów): Reklamy od wiersza drobnego 15 fen. (incl. tłumaczenia). Listy Administracji i Ekspedycji winny być frankowane.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Pradstwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen. w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmowana w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego należących urzędowo. W innych krajach zaś tylko przez pośrednictwo na których pośrednictwem (sobacz kład) można także przysłać ogłoszenia do Ksp. Dalszuka Pozn.

Ekspozycja nadawane Redakcji nie zwracają się i nie mogą być

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayli: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrens. — W Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralaki.

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyncze numery Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

POZNAŃ, 18 listopada.

Jako krok ważny na drodze wykonania traktatu berlińskiego uważać należy wiadomości, jakie odbieramy w kwestyi greckiej. Z Carogrodu donoszą, że pasza po poprzednim porozumieniu się z sultanem skierował na naradzie ministerjalnej uwagi na to, że sultana przyjaźnie z Grecją zawiązać stosunki, zanim sultana wystąpią z medycacją w celu przeprowadzenia traktatu berlińskiego. Postanowienia, jakie sultana na kongresie w sprawie uregulowania granic i wprawdzie zdaniem Salfeta paszy niewykonalne, jednakże gotowa jest Porta do odstąpienia jako ekwiwalentu terytorium znajdującemu się po stronie Volo. Proponuje te przedłożono sultanowi, i zdaje się, iż zostaną przyjęte. — Inny telegram donosi już, że Porta wyznaczyła delegowanych, którzy wspólnie z delegowanymi naradzać się mają nad uregulowaniem grecko-tureckich granic. Ponieważ wiadomość tę potwierdzają telegramy, przysyłane już to z Carogrodu, już to z Paryża do rozmaitych pism, przeto za rzecz pewną uważać można, że Porta okazuje się skłonną do częściowego przynajmniej zadośćuczynienia wymaganiom rządu berlińskiego. Postanowienia takie, nie wchodzący w to, jest szczerem, przypisać należy wpływom Francji a nie wprawdzie ostatniej nocie p. Waddingtona, wystosowanemu do mocarstw europejskich w sprawie grecko-tureckiej. Francji chodzi o stanowisko na morzu Śródziemnym. Jak nam się zdaje, nie ma Francja chwilowo zamiaru mieszania się do spraw, jakie odgrywa się na wysepie bałkańskim, ale Francji wiele na tym zależy, aby Anglia nie stała się nieograniczoną panią nad Sroziemnym. Chcąc temu przeszkodzić, chcąc ograniczyć wpływ Anglii, należy dążyć do tego, aby nie zostały osłabione, ale przeciwnie wzmocnione, leżące nad Sroziemnym morzem. Rzecz więc niełatwa, że Francja jak na kongresie berlińskim tak i dzisiaj po stronie stanęła Grecji i występuje w roli opiekunki i w obec Turcji i w obec Rosji. Cypr należy w ręku angielskim, w Egipcie przeważa wpływ angielski, a chociaż w radzie Khediwego znajduje się Francuz obok Anglika, to przecież w Aleksandrii panuje tylko cesarzowa indyjska. Tę wzmagać się może więcej supremacji angielskiej na morzu Śródziemnym w ten tylko sposób można zapobiec, jeżeli w imieniu się Grecja a jej polityka powolną będzie zadowoleniu Francji i Włoch. Ale i z każdą nadchodzącą wiadomością przekonywają nas, że rozjaśnienia się może tak zachmurzony dotychczas horyzont. Może to być misja dyplomatycznej hr. Szuwałowa, który wczoraj przybył do Paryża, a któremu powiodło się może umieścić się za sterownikami polityki austriackiej. Hr. Szuwałow, jak piszą dzienniki wiedeńskie, był wzmiankowany do położenia jak najścisłego nacisku na rządy z zamiarem rosyjskiego rządu przeprowadzenia ze strony wszystkich postanowień kongresu berlińskiego. Zarazem jednak miał zwrócić uwagę na te objawy niebezpieczeństwa położeniu półwyspu bałkańskiego, które najszerzej zamyśli Rosji. Nie ulega wątpliwości, że między temi paraliżującymi okolicznościami

pierwsze miejsce zajmuje zachowanie się Porty co do wykonania niektórych bardzo ważnych postanowień traktatu. Dopóki Porta nie czyni zadość postanowieniom traktatu dotyczącym Czarnogóry i Grecji, dopóki Porta wykrywa się od zawarcia bezpośredniego z Rosją układu co do punktów przez traktat berliński dla tej umowy zostawionych, a których załatwienie tylko temu traktatowi może nadać charakter stanowczy, dopóty Rosja nie może nadać wszechstronnego a przez nią samą upragnionego popędu swym zamiarom stanowczego wykonania traktatu. — Dalej rozpisuje się Agence Russe o pomyślnym rezultacie noty, jaką nacelnik urzędu zagranicznego senator Gries wystosował z Liwadi do lorda Loftusa a która poruszyła kwestyj sumiennego wykonania postanowień traktatu berlińskiego. W traktacie tym zrobiono sobie wzajemne koncesje. Z jednej strony zezwoliła Rosja na odstąpienie Rumelii, z drugiej zaś strony zagwarantowała mocarstwa autonomią Rumelii pod względem administracyjnym. Tylko wtedy, jeżeli traktat berliński zupełnie będzie wykonany, może car Aleksander ucieść się do swoich przyrzeczeń i wycofać swoje wojska. Krew bowiem rosyjska musi przynieść jakieś owoce. Nikt nie jest większym przyjacielem pokoju jak car i nikt lepszym Rosjaninem jak on. — Pomijamy te zaręczenia a nawet żadnej do nich nie przywiązujemy wagi, pomijamy dalej kwestyj, czy w istocie powrócą do Rosji wojska rosyjskie, skoro Porta zastosuje się do warunków traktatu berlińskiego — a zapisujemy, że, jak z Carogrodu donoszą do Polit. Correspond., wkrótce ma się ukazać projekt zawrzeć się mającego układu z Rosją. Projekt ten przesłany będzie księciu Zabnowowi. — Dalej dowiadujemy się z Polit. Correspond., że ustanowiona została komisja pod przewodnictwem Karatheodory paszy w celu wygotowania projektów do reform dla wszystkich prowincji Turcji europejskiej, których bezpośrednio nie dotyka traktat berliński.

W końcu zamieszczamy powyższy organ wiadomość, że reformy, jakie w Syrii zaprowadzi Midhad pasza, mają służyć za przykład dla reform mających się zaprowadzić w całej Turcji. Komisja międzynarodowa, która zajmuje się uregulowaniem granic między Serbią z jednej a Turcją i Bułgarią z drugiej strony, w przeciągu dwóch tygodni ma ukończyć swoje prace.

Austriackie dzienniki opozycyjne nie są zadowolone z wygłoszonej w izbie deputowanych mowy prezesa gabinetu Tiszy, upatrując w polityce gabinetu wiedeńskiego zamiar paktowania z Rosją — mimo to donoszą dzisiaj z Pesztu do Kölnische Ztg., że wielu wpływowych członków delegacji miało oświadczyć hrabiemu Andrassemu, iż delegacja austriacka oświadczy się prawdopodobnie 32 głosami przeciwko 27 za polityką okupacyjną i że zezwoli na nadzwyczajny kredyt. W kołach delegowanych utrzymują, że hr. Taaf odbierze polecenie utworzenia gabinetu austriackiego.

Książę Kumberlandski, przyszedł mając księżniczkę Thyry, przybył do Kopenhagi, gdzie przyjmowanym był na dworcu przez króla duńskiego, następcę tronu i księcia Waldemara.

Gazeta narodowa polemizuje w nrze 266 z nami w sprawie p. Hausnera i jego towarzyszy a polemizuje w sposób iście galicyjski. Zamiast bowiem zbici

argumenta nasze lub dowieść nam, że jesteśmy w błędzie, oświadcza krótko a węzłowato, że jako nieznaną tamtejszych stosunków umieszczamy artykuły, które nam nadsyła jeden z posłów należących do większości koła na reichsracie wiedeńskim a który jest stałym korespondentem i współpracownikiem Dziennika Poznańskiego. Aby przeciąć ten rodzaj polemiki, oświadczamy uroczystie a honorem poręczamy, że artykuły zamieszczone w piśmie naszym nie pochodzą ani od żadnego z posłów galicyjskich ani naszych korespondentów z Galicji, że nie pochodzą zgola z Galicji, lecz są wynikiem przekonania grona redakcyjnego i pióra tutejszych współpracowników redakcji, dzisiejszy zaś i ogłoszony w nr. 262 pochodzi od byłego posła polskiego na sejm pruski. Postępujemy zawsze lojalnie i tego zdamy od innych — radzimy też to samo i Gazecie Narodowej, zwłaszcza że nieprawdą dowodząc się nie godzi a swych przekonaniach należy bronić dowodami i rozumowaniem a nie fałszywymi insynuacjami.

Nadmieniamy wreszcie, iż w tej samej sprawie wysłała tu co tylko broszura p. t. Solidarność a jawność i tolerancja przez J. K., z którą bliżej zaznajomimy czytelników.

Jutro nastąpi otwarcie sejmiku pruskiego.

Wreszcie odbieramy telegram następujący:

Neapol, 17 listopada. Włoska para królewska przybyła tutaj o godzinie pół do 3-ciej, przyjmowana z zapalem przez władze i wielkie tłumy ludu. Gdy pochód królewski posuwał się ulicą Carbonara a kilka osób zbliżyło się do powozu królewskiego celem wręczenia swych prośb, rzucił się jakiś człowiek z szyletem na króla, zranił go lekko w lewe ramię, a następnie zadał lekką ranę prezesowi gabinetu Cairoliemu. Król wy dobył pałasz i wymierzył cios ku głowie mordercy. Cairoli chwycił mordercę za włosy. Kapitan kirasyerów zranił go także i oddał w ręce policyi. Wszystko to odbyło się tak szybko, że osoby jadące w następnych powozach nie nie dostrzegły. Królowa i książę Neapolu znajdowali się razem w powozie króla i zachowali zupełną spokojność umysłu. Para królewska, która wśród nieustających okrzyków ludności udała się do pałacu, kilkakrotnie wychodziła na balkon, aby się dopominającemu się tego ludowi ukazać. — Morderca zowie się Jan Passamance, jest kucharzem, liczy lat 29 i pochodzi z prowincji Potenza. Oświadczył, że nie należy do żadnego stowarzyszenia, nie chce jednak królów, gdyż jest biednym i był ciągle poniewieranym przez swoich panów.

* **Ważne zebranie Kółek włościańskich pow. szamotulskiego i czarnkowskiego** odbędzie się, jak się dowiadujemy, w Sa-

motulach w dniu 1 grudnia rb. o godzinie 2 po południu w Giełdzie. Na zebraniu tém będzie obecny patron p. M. Jackowski.

Jeszcze o sprawie secesjonistów.

II.

Od byłego posła polskiego na sejm berliński, któregośmy pierwsze pismo ogłosili w nrze 262 Dziennika, odbieramy dziś drugie pismo, które brzmi, jak następuje:

„Załatwiwszy się z pp. secesjonistami ze stanowiska zasadniczo-polskiego, jako tu jedynie właściwego, pragnęliśmy przecie w źródłem bezwarunkowo i potępienia godnym ich zachowaniu się dopatrzeć się jakichś okoliczności łagodzących. Wszak nie o salamońskie nam tu chodzi sądy sposobem rozpatrania dziecka, nie owe bezgłodne: „fiat justitia — perat mundus“ — przewodniem nam ma być hasłem. Pamiętajmy, że mamy sprawę z rodakami.

W poszukiwaniu więc owych okoliczności łagodzących sprawiedliwość każe nam się postawić na stanowisko domniemane pp. secesjonistów.

Przypuszczamy zatem, że w postępowaniu ich zbrakło im dokładnego przeświadczenia o doniosłości i właściwym znaczeniu „solidarności koła.“ Atoli robiąc im tę koncesję, nie możemy znów pobłażliwością naszą posunąć aż do stopnia uwłaczającego inteligencji i polskości ich. I dla nich przecież solidarność ta musi mieć znaczenie jakieś, i to wielce poważne. Wynika stąd, iż, wyłamując się z pod prawidła choćby tylko tradycyji narodową uświęconą, musieli ci panowie, przypuszczać się należy, mieć do tego jakieś powody ważne i w oczy bijące, składające się na rodzaj jakiejś fatalnej „force majeure.“

I gdzież nam tych powodów szukać? W niesnaskach i niechęciach osobistych? nie godzi się. W nieukontentowaniu z jakichś kiepskich paragrafów regulaminowych? nie uchodzi. Nie pozostaje nam więc nic innego jak szukać ich, uwzględniając ważność zachodzącego konfliktu, w jawnym a zasadniczo-o-drębnym od braci kolokwój z manifestowaniem się panów posłów. Akta tego zmanifestowania się dostarczają nam rozprawy adresowe reichsratu z dnia 4 i 5 bm. Przystudowałyśmy je wedle stenogramów z przynależną pilnością.

Nim przystąpimy do nieodzownego streszczenia ciekawych tych dokumentów, pozwalamy sobie dla objaśnienia rzeczy parę uwag wstępnych.

Znane są zamiary panslawistyczne czy też po prostu panmoskiewskie Rosji, znany cel ostatniej jej z Turcją wojny. Rezultat tej wojny nie odpowiedział wprawdzie ostatecznym planom Rosji, lecz posunął urzeczywistnienie ich o znaczny etap naprzód. Ze Austrią, nie chcąc być opasaną przez Rosję od Krakowa aż do Adrytyku, że Austrią, w Słowianach mająca dwadzieścia kilka milionów poddanych, z rządów jej niemiecko-madziarskich bynajmniej niezadowolonych, nie może pod karą śmierci obojętnym patrzeć na roboty moskiewskie okiem, temu

mówiła raz pewnego do mrs. Stormontowej. — Ale wierzaj mi, kochana pani, że w Lancaster Lodge coś niedobrze się dzieje. Tam coś ukrywają.

— Ale co? — zapytała z wielkim zaciekawieniem mrs. Stormontowa.

— Nie wiem, tylko mój instykt coś mi powiada. Tak, tak; i mnie się zdaje, że tam czarna chmura zaległa nad domem, i jestem przekonana, że zniewalają biedną dziewczynę do tego zamęcia.

Tak mówiono sobie w Redcastle, i trudnoby zaprzeczyć, że mimo całego bogactwa dom Stefana Trencharda był otoczony pewną ponurą atmosferą. Gdyby Sybilla nie otrzymała tam grzesznej nadziei, ale dawna byłaby porzuciła wygodę i zbytek, które podzielać musiała z Joelem Pilgrimem. Ale podtrzymała ją nadzieja, osłodzona jeszcze tém, że mr. Trenchard zdawał się w ostatnim czasie szybko opadać z sił a dr. Mitsand nie mówił już o silnym organizmie swego pacjenta i zalecał mu pobyt w południowej Francji; sam Stefan Trenchard zaś skarżył się na bezsenność, był drażliwy i nerwowy. Czyż to wszystko nie oznaki początku końca? Wyrwał! — pomyślała sobie Sybilla i zdawało jej się niemal, że jest bohaterką. — Jakkolwiek wstrętny mi ten Pilgrim, czekać będę końca. Jego miłość może to tylko sidda zastawione na mnie. Jeśli mi nie popchnie do nieposuszeństwa lub nawet do ucieczki, wtedy on będzie spadkobiercą wuja. Taki pewnie jego plan.

Dr. Robert Faunthorpe co pół roku raz bywał na obiedzie u bogatego szwagra, z czem obudom było dosyć niewygodnie. Pokrywał to jednak, jak mogli; wuj Stefan bywał bardzo grzeczny a stryj Robert używał dobrego wina. Podczas ostatnich tego rodzaju odwiedzin pod koniec kwietnia dr. Faunthorpe zastał szwagra tak zmienionego, że wracając do siebie, rzekł do Maryi: — Zdaje mi się, że mr. Trenchard niedługo już powiekuje.

— Jak to ohydnie! — zawołała Marya, mając na myśli Sybillę. — I przez cały ten czas byłam trzymana zdala od wuja, zdala od jego łaski. Bolesnie to być pozbawioną uczucia przez własną siostrę!

— Ależ, moje dziecko — uspokajał ją stryj Robert — wszakże nie wiesz jeszcze, czy wuj rzeczywiście niesłusznie postąpił wobec tobie w testamentem.

— O tak, już ja go znam! Zawsze postępował wobec tak sprawiedliwie, że mnie odepchnął a przytulił Sybillę.

Pocziwy dr. Faunthorpe tylko westchnął na te ekwklamacje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

M. E. BRADDON.

MATKI PAJĘCZE.

POWIEŚĆ ANGIELSKA W DWÓCH TOMACH.

Przełożył dla Dziennika Poznańskiego

G. J. H.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. Zobaczyć nr. 265.)

ROZDZIAŁ V.

Gorzkie migdały.

Od stycznia do maja nieco długi to czas na wizytę, mimo że w ogrodzie Lancaster Lodge znać już było wiosny. W końcu maja, Joel Pilgrim wciąż jeszcze bawił u mra. Trencharda. Sybilla zdawała się, że tam o całym czasie życia; nie mogła doczekać się jego wyjazdu. Nieraz wprawdzie wspominał o wyjeździe, ale nigdy nie zamierzał sobie czasu. Kilka razy Joel Pilgrim wyjechał za interesem do Londynu, ale po kilku dniach regularnie wracał do Redcastle. Nigdy Sybilla nie miała z nim bliższej znajomości; jego obecność zachęcała ją do życia. Wszelkie wygody, wszelki zbytek — rzeczy zazwyczaj tak cenne dla niej — sprzyjały jej jedynie dla Joela Pilgrima, chociaż dosyć wolała, aby schlebiał jej próżności. Często myślała. Gdyby tak mnie unikał, jak ja jego! Z nim być w tym samym pokoju, to tak, jak gdyby była z węzłem w klatce.

Mr. Pilgrim nie brał udziału w towarzyskości i w „volée“ redcastleńskiej, chociaż przyjacielowi Trencharda z chęcią danoby przystęp. Przywykły do samotności, wolał pozostać w Lancaster Lodge i w swoim biurze spać dobre wino. Często też radził Trenchardem o interesach, ale nigdy w obec Sybilla; on się wtedy w osobnym pokoju. Sybilla wyobrażała sobie, że Pilgrim jest kupcem w Kalkucie, ale nie domyśliła się, czem handluje.

Pewnego dnia mr. Trenchard uzależnił się na jej chłód

— Zdaje mi się, że zasłużyłem sobie u ciebie na to, byś grzeczniej obchodziła się z moim gościem, a ty jesteś poprostu niegrzeczna dla mr. Pilgrima.

— To nie z rozmysłu, wuju.

— Więc chyba masz dziwne wyobrażenia o przyzwoitości. Ale tak nie jest; wiem, że możesz nawet oczarowywać, gdy zechcesz. A w obec tego młodzieńca...

— Młodzieńca! — przerwała Sybilla. — Młodzieńca mającego co najmniej trzydziści i pięć lat.

— Wszystko jedno, moje dziecko, dla mnie on młodzieniec. Syn najdawniejszego przyjaciela mojego, a ty patrzysz nań z ukosa i przemawiasz doń tonem obrażającym. To mi bardzo przykro, Sybilo.

— Kochany wuju, nie wiedziałam, że ty tak polubiłeś tego mra. Pilgrima; nieraz nawet myślałam sobie, że on ci tylko ciężarem.

— Męczy mnie czasem interesami, ale sam jest bardzo bliski sercu memu.

— Więc będę starała się przewyciężyć się, a to dla ciebie tylko, mój wuju.

— O nie, moje dziecko; ja więcej żądam. Nie wiem, z jakiego tam powodu i w jaki sposób onieśmieliłaś sir Wilforda Cardonnella; nie potrząśaj głową, nie przecz, moje dziecko; wiem, że był zakochany po uszy a teraz ogranicza się na etykietalnej wizycie raz w sześć tygodni. Mogłaś być zajęta pierwszorzędne w hrabstwie stanowisko, gdybyś ją chciała, ale nie chciałaś. Sam widziałem, jak sama psuła sprawę; ale nie robię ci wyrzutu. Teraz jednak chodzi o coś, co mnie samego bliżej obchodzi. Joel, jedyny syn mojego — tu dziwny uśmiech igrał na ustach starca — przyjaciela jedynego, młodzieniec silnego uczucia a stałego charakteru, zakochał się w tobie. Nie jest to miłość motylkowa, jak u sir Wilforda Cardonnella, którą odstraszyć można jednym machnięciem ręki, lecz miłość stała, wytrwała. Zrobiliśmy z tego sprawę własnego serca, żeby was widzieć połączonych.

— Ależ wuju, dla czegoż chcesz mnie koniecznie wydać za żonę? Wpróż chciałeś, żebym była żoną sir Wilforda, a teraz chcesz mnie wydać za mra. Pilgrima, w któregoż zylać krew indyjska płynie.

— Pragnąłem, żebyś była żoną sir Wilforda dla świetnego stanowiska; a teraz pragnę, żebyś wzięła Joela, bo go cenię, i pragnąłbym widzieć złączone dla własnego szczęścia dwie osoby, które jedynie na świecie kocham.

— Nie gniewaj się, wuju, ale zapewniam cię, że równie przyjemnie byłoby mi słyszeć, gdybyś mi powiedziała, że wąż zakochał się wemnie.

Sybilla wiedziała, że może rozdrażnić wuja swą o-twartością, ale ten jeden raz w życiu chciała być otwarta.

— Ta plec zbyt delikatna bardzo szybko wędnie —

zaprzeczyć może tylko chyba oczywista zła wiara. Ję „angoisses patriotiques“ muszą być nawet większe niż francuskie z r. 1866, niebezpieczeństwo tu bowiem namacalnierz. Zamiast szukać radykalnego ratunku, sprzymierzona z Anglią, w otwartym, prędzej czy później i tak nieuniknionym boju z Rosją, Austria przyznaje w polityce roku determinacji, będącym li odbiciem rozstroju jej wewnętrznej, jej zwątpienia o sobie, chwyciła się zwyciężając swoim znowu półroczkiem, t. j. zajęła Bośnią i Hercegowinę, dawszy sobie poprzednio, w wiliu kongresu berlińskiego, zawotać przez wspólne delegacje dwóch sejmów państwowych, na wszelki wypadek, kredyt 60 milionów guldenów. Ponieważ i tego półroczka bez tego zalewu Stowiańczyzny, woli już otwartą z Rosją wojnę, a żydo-Niemców austriackich za mało znowu w gruncie rzeczy Austrii obchodzi, by na ratowanie jej grube robić ofiary, przeto chwycił się rząd niejakiemu podstępowi, urządzając rzecz tak, iż przedświatny kongres berliński udzielił jej wyraźny mandat zajęcia i administracji Bośni i Hercegowiny. Uległa więc tylko jakoby przez areopag europejski zagnana. Rosja nie sprzeciwiała się mandatowi, gdyż au pis-aller było dla niej takie zaspokojenie Austrii bez żadnego porównania korzystniejszemu, niż przy wycieńczonych zwłaszcza siłach otwartej z Austrią i Anglią wojny. Komedya ta cała srodze rozsierdziła na jego cesarsko-apostolskie rządy Madziarów i żydo-Niemców z przyczyn napomkniętych, a rozsierdziła tym więcej, że okupacja poszła nie tylko bardzo kulawo, lecz, co ważniejsza, zaabsorbowała nie 60 milionów już kredytowanych, lecz prawie drugie tyle, nie licząc tego, co w pierwszych następnych czasach jeszcze kosztować może. Na pokrycie niedoboru potrzebą rządowi oczywiście nowego kredytu, którego też od świeżo zwołanych delegacji zażądać nie omissza. Nie mając na uchwalenie tego kredytu bezpośrednio żadnego wpływu, postanowiło stronnictwo żydo-niemieckie, inaczej wierno-konstytucyjnym zwane, dać przed zebraniem się delegacji dobitny wyraz swemu z rządu nieukontentowaniu i z tą się wziął w reichsracie ów adres do najjaśniejszego Pana, skarżący się srodze na nieszczerłość rządu, na awanturność jego polityki, na narzucanie krajowi niesłychanych i niepowetowanych ofiar, słowem potępiający w czambuł ową okupację rzeczonych prowincji.

W obec adresu tego, którego motorem prócz powyższych przyczyn była jawna nienawiść żydo-Niemców do Słowian, wzmacniający się im na przekoże nabytkiem dwóch naraz słowiańskich prowincji, zajęły trzy główne stronnictwa reichsratu odpowiednie przekonaniom i interesom swoim stanowiska. Wierno-konstytucyjne, jako burmistrzujące w Austrii i uciemiężające większość słowiańską, widząc się w supremacji zagrożonem, wystąpiło z adresem, partya t. z. prawa, identyfikująca się ze słowiańską, z pobudek odwrotnych również zajęcie przeciwi, popierając politykę rządu. Pierwsi silili się na argumentację, że okupacja zgubi Austrię, że ją doprowadzi do bankructwa, drudzy znowu chwalił ją, zażując tylko, że pierwiej, w chwili właściwszej i bez pomocy zwodniczej „mandatu“ nie nastąpiła. Jedyne znakomita i męża stanu godną mowę powiedział tylko przewodząca stronnictwa prawa (słowiańskiego) hr. Hohenwartha, dowodząc wymownymi słowy, że przeciwnikom nie chodzi tyle o interes Austrii, ile o utrzymanie swej koteryjnej przewagi w niej i że ze środków wzmocnienia Austrii tak pod względem politycznym jak finansowym najskuteczniejszym byłby: podać Słowianom rękę do zgody i zaniechać ich uciemiężania. Na co odpowiedzieli w złości największej osławione liberaly austriackie per: non possumus.

A co powiedzieli wśród tych walk zaciętych Polacy, stanowiący trzecie stronnictwo, lubo zasiadające ławki po tej samej stronie, co stronnictwo hr. Hohenwartha?

Zdaje się, że stanowisko Polaków było wcale jasno nakreślone. Względ mając na to, że „swobody galicyjskie“ wiszą tylko na włosku łaski najjaśniejszego Pana i że żydo-Niemców wiedeńskich nieustająco pobiera oskoma „obdarca“ z nich porówno ze Słowianami nienawidzonych im Polaków, powinni byli Polacy przedewszystkiem owym pseudoliberalom porządnie wsiąść na kark, czego zdaniem naszym nigdy jeszcze dostatecznie nie uczynili, bojąc ich się zapewne, co tą rzą, wszakże śmiało byli mogli zaryzykować, stawając w obronie najwyraźniejszej polityki „najjaśniejszego Pana.“ Ze tego zaden z nich nie uczynił, kładziemy na kark braku poczucia słowiańskich Polaków galicyjskich, który zaiste trudno sobie wytłumaczyć.

Alęz nie przerywamy sobie toku myśli, przystąpmy raczej wreszcie do streszczenia głosów polskich. O czem następnie.

Wiadomości urzędowe

Król mianował radcę regencyjnego Eggebrechta dyrektorem obwodowego sądu administracyjnego w Gąbinu.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Z powiatu śremskiego, 16 listopada.

(Kolej żelazna drugorzędna.)

Przypominając sobie, może czytelnicy korespondencje umieszczane mniej więcej przed rokiem w Dzienniku Poznańskim a omawiające projekt landrata powiatu naszego p. Boehma pobjudowania drogi żelaznej drugorzędnej z Mosiny do Śremu a dalej do Dolska. Projekt ten upadł wówczas w skutek jednomyślniej niemal opozycji sejmiku powiatowego, podał natomiast inny projekt, połączenia także koleją Śremu z Kościanem. Na sejmiku powiatowym, zwołanym świeżo na dzień 16 grudnia, przyjdzie ta sprawa pod obrady stanów powiatowych, które mają uchwalić 15,000 marek nadzwyczajnych składkę powiatowo-komunalnych na zakupno gruntu pod ową koleją na terytorium gminy Gaj i probostwa błociszewskiego. Wspomniana kolej żelazna przechodzić ma przez Gaj i Błociszewo w powiecie śremskim a Gołębjo i Witkowi w powiecie kościańskim — z przystankami w Błociszewie, Gołębju i Witkowie. Miasto Śrem i dominia Gaj i Błociszewo (p. Kęszycka) odstępują w obrębie swych granic grunt pod koleją bezpłatnie, owe 15,000 marek zaś ma być obróconych najzakupno gruntów w obrębie gminy Gaj i probostwa w Błociszewie, od których równych ofiar spodziewać się nie można.

Rzucivszy okiem na mapę powiatu śremskiego, przekonywamy się, że projektowana kolej żelazna dla całego powiatu naszego bardzo małego jest znaczenia. Cała jej długość w powiecie śremskim wynosi 9250 metrów czyli około 1/4 mil, przyczem jeszcze i to uwzględnić należy,

że okolica na północ od projektowanej linii ma już styczność z koleją żelazną przez Czemiń, do którego szosa śremsko-czemińska wygodną stanowi komunikacją. Zdaniem naszym powiat kościański więcej na tej kolei skorzysta niż powiat śremski, z którego znowu główną korzyść odniesie samo miasto Śrem, kiedy da reszty powiatu, jak już powiedzieliśmy — kolej ta bardzo małego jest znaczenia. Czyż nie słuszną jest rzeczą, aby ten, co główną mić będzie korzyść, najwięcej się do urzeczywistnienia projektu przyczynił i najwięcej poniósł ofiar? Sprawiedliwy rozkład potrzebnych na ten cel składkę komunalnych polecamy rozważyć stanów powiatowych, jeżeli projekt ten w ogóle zyska ostateczną sankcją i będzie urzeczywistniony.

W obec ciężkich czasów, na które wszyscy narzekają a na które rolnicy najwięcej mają powodów się skarżyć, wazechstronnie też rozważyć należy potrzebę i korzyść każdego wydatku, rozważyć przedewszystkiem należy, czy ten wydatek odpowie spodziewanym z niego korzyściom. Ze zaś nie radzibyśmy skąpić grosza na wydatki niezaprzeczenie ogólną przynoszące korzyść — chcielibyśmy stwierdzić, iż godzimy się na podniesienie w przyszłym etacie powiatowych wydatków na drogi o 4000 marek. Jesteśmy zaś tego zdania, że nam w powiecie śremskim bardziej potrzebna do dobrych dróg komunikacyjnych — lepszych traktów i więcej szos, niż kolei żelaznych, i dla tego chętniejbyśmy głosowali na wydatek 15,000 marek na drogi i szosy niż na kolej żelazną. Bardziejby podniosły dobrobyt powiatu dobre drogi komunikacyjne i szosy łączące ze sobą chociażby wszystkie miasta w powiecie, niż jedna i druga linia kolei żelaznej, przecinająca skrawki powiatu a przynosząca przeważnie korzyść stanowi kupieckiemu i klasie handlowej głównie się trudniącej, która — jak tego dowodzić nie potrzeba — we wszystkiem jest uprzywilejowana. Rolnictwo i drobny przemysł należą dziś do upośledzonych gałęzi gospodarstwa społecznego a przecież to u nas główne podstawy dobrobytu i najbardziej powinny być pielęgnowane.

Lwów, 15 listopada.

(Jeszcze Hausner. — Jego wyborcy. — Bankiet. — Prydyum miasta. — Akcyza. — Jen. Molinari. — Teatr. — Koncerta. — Odczyty.)

(L.) Radbym nie wspominać już o sprawie p. Hausnera i Koła polskiego z powodów bardzo zrozumiałych. Jest to jednak dla korespondenta ze Lwowa obecnie rzecz wprost niemożliwa, gdyż Lwów ciągle i prawie wyłącznie tą sprawą zajęty. Muszę więc, nie wdając się zupełnie w rozumowanie, podawać przynajmniej przedmiotową wiadomość o odnoszących się do tej sprawy faktach, bo czy są dobre czy złe, zamilczę ich mi nie wolno. Otóż przedewszystkiem zapisać należy, że wyborcy większych posiadłości obwodu samborskiego, których p. Hausner jest posłem, wystosowali do niego i ogłosili w dziennikach tutejszych pismo następujące:

„Dostojny Panie!
Dumą i radością przejęły nas Two słowa, wypowiedziane w dniu 5 listopada r. b. na posiedzeniu Rady państwa. Dumą, że głos tak potężny wyszedł z ust postać ziemi samborskiej, radością, żeś wypowiedział, co tkwi głęboko w sercu każdego Polaka prawego, że potępiłeś politykę zaborczą, której bronisz nie powinien żaden reprezentant ujarzmionego narodu, żeś stwierdził nierozdzielność idei polskiej z ideą prawa i wolności. Dziękujemy Ci za to meżnie i szczerze polskie wystąpienie. Dziękujemy Ci, że czyniąc żądost zżyczenia nam i chwale Koła poselskiego, podałś pierwszy rękę do zgody większości delegacyjnej. Nie Twoja wina, że wyciągnięto dłoń odopchnięto z niezem nieusprawiedliwioną bezwzględnością. Silny zaufaniem wyborów Twoich, wtrącaj na tej drodze a myśl prawdziwie polska niech Cię i nadal prowadzi.“
(Podpis wyborców.)

Drugim faktem z tą sprawą związanym, jest dalszy ciąg owacy dla pana Hausnera. — Jutro wieczorem w salach kasyna mieszczńskiego daje komitet z 25 obywateli złożony wielki bankiet dla posła samborskiego, w którym, wnosząc z listy zapisujących się uczestników, będą reprezentowane wszystkie prawie odcienia polityczne obozu narodowego. Jutro ma też być urządzony „fakelzug“ dla Hausnera pomimo wydane zakazu policyi. Jest jednak nadzieja, że p. Hausnerowi powiedzie się skłonić młodzież do zaniechania zamiaru, którego wykonaniu musiałby organa policyjne stawiać opór, co do zupełnie niepotrzebnych zajęć i szkolidwych następstw musiałoby doprowadzić.

Trzecim wreszcie faktem jest, że prezydent i wiceprezydent miasta pp. Jasiński i Madejski z a mierzyl i złożyli urzędowanie. Pierwszy z powodu, że uchwałę nadania obywatelstwa honorowego Hausnerowi powzięła rada miejska, nie porozumiewszy się z nim poprzednio, w którym to pominięciu siebie uważa p. Jasiński ubliżenie sobie jako prezydentowi, który w sprawach tak ważnych powinien być w zgodzie z większością rady. P. Madejski zaś z powodów merytorycznej różnicy zdań, będąc tego przekonania, że uchwalisz w kole poselskiem „solidarność, nie może przodować radzie, która nagradza za zerwanie tej solidarności. Powiadam, zamierzili ci panowie złożyć urzędowanie, wszelka jest jednak nadzieja, że zamiaru nie wykonają, wczoraj bowiem na pełnem posiedzeniu rady dano prezydentowi satysfakcja, uchwalając proponowaną przez dr. Semilskiego deklarację, że rada nie miała zamiaru prezydentowi ubliżyć. Poniżej oświadczył p. Jasiński, że nie przeciwko powziętej uchwale nie ma, że podziela zapatrywania rady co do p. Hausnera, że tylko sprzeciwiał się uchwalaniu „naglemu“ i chciał, aby wniosek jako zwykły regulaminowy traktowano, zwłaszcza że obawiał się, iż gdyby pod jego prezydencją uchwała zapadła, zachwiałoby to jego stanowiskiem w obec rządu, co byłoby w tej chwili tem szkodliwszem, ile że właśnie toczą się rokowania z rządem o dalsze zadziwienie akcyzy.

Trudnięszym jest położenie wiceprezydenta p. Madejskiego, który postawił rzecz na ostrzu, oświadczył na poufnem posiedzeniu rady, że ma tylko dwie alternatywy, to jest albo wystąpić z koła poselskiego, (jest posłem z większych własności z Brzeźańskiego), które uchwalilo solidarność, albo z rady miasta, która uchwaliła obywatelstwo honorowe dla p. Hausnera.

Co do wspomnianej powyżej sprawy akcyzowej znaczący należy, że przy dzierżawie utrzymania się miasto zapewne i na dalsze trzy lata. Na wczoraj rozpisali rząd licytacyą. Prócz miasta nikt nie stanął. Czynsz dzierżawy ofiarowany przez miasto wynosi rocznie na dalszy okres trzyletni po 156,000 guldenów, a więc o 4500 więcej, niż w ostatniem trzechleciu. Zyski z tego przedsięwzięcia są stosunkowo teraz bardzo małe, a w ostatnim roku spadły do dochody z akcyzy bardzo znacznie. Mimo to nie spodziewam się, by miasto na tej dzierżawie straciło, a zatrzymując pobór akcyzy dla rządu wraz z poborami własnymi w ręku swoim, wielką publiczności oddaje usługę.

Jenerał Molinari, nowo mianowany komenderujący, przybył już do Lwowa.

Ruski teatr koczujący, pod dyrekcją p. Romanowiczowej, ogłasza afiszami, że rozpoczyna w Lwowie w teatryku przy ulicy Jagiellońskiej (ogród ludowy) przedstawienia.

W teatrze naszym debiutuje przybyła z Warszawy młoda ładna panienka, uczennica szkoły dramatycznej Derynga, p. Wiszniońska. Podobała się bardzo.

Koncertów nie brak. Co drugi lub trzeci dzień jakiś koncert. Pora to koncertowa. Równocześnie odbywają się i odczyty publiczne jak zwykle w tej porze. — Prócz odczytu profesora Cwiklińskiego o wykopaliskach Schliemana, zapowiedział prof. Abakanowicz cały szereg odczytów o wystawie paryżkiej, telefonach, fonografach, świetle elektrycznem itd. Dziś rozpoczynają się te odczyty.

Pocieszający jeden objaw winniem jeszcze wam zakomunikować. Na wykłady dr. Hirszberga historii polskiej na uniwersytecie tutejszym, zapisało się około stu akademików.

Pesz, 14 listopada.

(Pięć różnych projektów adresu do tronu przedłożonych węgierskiej izbie poselskiej. — Rozbiór tych projektów. — Obrady komisji budżetowej delegacji austriackiej. — Posłannictwo i pobyt Szawałowa. — Deputacja hercegowińska.)

○ Rozprawy adresowe, które się dziś w węgierskiej izbie poselskiej rozpoczną, będą dość długi się toczyć. Oprócz adresu zaprojektowanego przez komisję wybraną w tym celu składającą się przeważnie z członków większości izby tj. członków tak zwanego „stronnictwa liberalnego“ popierającego dzisiejszy gabinet Tiszy, przedłożono izbie cztery jeszcze różne projekta adresu. Albowiem według regulaminu węgierskiego, gdy komisja wnosi jakiś projekt, może każdy poseł wnieść i odczytać odmienny projekt za zezwoleniem izby a następnie wydrukować go i rozdać za jej upoważnieniem. Otóż gdy komisja adresowa przedłożyła przed dwoma dniami izbie projekt adresu, odczytał zaraz poseł Albert Apponyi odmienny projekt ułożony przez stronnictwo „połączonych opozycji.“ Następnie poseł Julius Verchovay projekt adresu ułożony przez „skrajną lewicę“; Karol Mihałowicz adres zaprojektowany przez posłów chorwackich a wreszcie Michał Polit projekt zupełnie odmienny w imieniu trzech posłów serbskich tj. w imieniu swoim Hadzica i Maximowicza.

Nie zapuszczając się tu w szeroki rozbiór tych projektów, będę się starał scharakteryzować każdy w krótkich słowach.

Projekt komisji będący wyrazem większości izby, wypowiada obawy z zajęcia Bośni i Hercegowiny, a jest stanowczo przeciwny przyłączeniu tych krajów do monarchii austriacko-węgierskiej, gdyż Węgrzy lękają się wzmocnienia w Austrii żywiołu słowiańskiego, a mianowicie żywiołu chorwackiego, który dąży do utworzenia z Chorwacyi, Sławonii, z chorwackiej części Banatu należącego dziś bezpośrednio do Węgier, z Dalmacji, Istrii, Hercegowiny i Bośni oddzielnego zupełnie królestwa chorwacko-dalmackiego, niezależnego od Węgier, lecz związanym federacyjnym połączeniem z innymi krajami monarchią stanowiącymi. Obawiając się, ażeby dalsze działania wynikłe z zajęcia Bośni i Hercegowiny nie poszły w tym kierunku, adres większości węgierskiej sprzeciwia się tym dalszym działaniom i oświadcza się za utrzymaniem pokoju, lecz obok tego za utrzymaniem Tiszy przy sterze rządu węgierskiego, Andrasego zaś przy kierunku spraw zagranicznych.

Obszerny bardzo adres zaprojektowany przez zjednoczoną opozycję nagania zajęcie Bośni i Hercegowiny, krytykuje szeroko dotychczasową politykę hr. Andrasego; jest on za działaniem Austrii w sprawie wschodniej lecz mniema, że „jeżeli kierujący sprawami zagranicznymi usiłowal istotnie przeszkodzić rozszerzeniu się panowania rosyjskiego, w takim razie nie powinien był zużywać sił monarchii do owładnięcia krajów Bośni i Hercegowiny, które przez swoje jeograficzne położenie leżą po za granicą rosyjskiej działalności i rosyjskiego wpływu (zapomniał tu hr. Apponyi o wpływie rosyjskim w Czarnogórze) i owładnięcia tych krajów nie powinien był przeprowadzać w sposób, który złał mahometanską ludność tych krajów... ale powinien był siły monarchii skierować w północno-wschodnią (do Rumunii) narożnik półwyspu bałkańskiego.“ Dalej dowodzi adres, iż działanie Austrii powinno dążyć do odsunięcia Rosyi od Bałkanów, powinno starać się usunąć przewagę rosyjską z krajów nad dolnym Dunajem, to jest z Rumunii. Nagania Andrasego, że nie działał w roku zeszłym w tym kierunku. Słowem adres „zjednoczonej opozycji“ widziałby chętnie przyłączenie Rumunii do monarchii austriacko-węgierskiej, której wcielenia Węgrzy się nie obawiają, ale przeciwny jest przyłączeniu krajów słowiańskich. Sądzi słusznie, że usunięcie wpływu rosyjskiego z Rumunii i z nad ujęć Dunaju powstrzymałoby zaborczą politykę rosyjską w Turcyi, lecz nie wspomina, że dla osiągnięcia tego celu należy prowadzić wielką wojnę przeciw Rosyi i nie wzmiankuje, gdzie taką wojnę Austria najkorzystniej i pomyślnie toczyć przeciw Rosyi może — nie wspomina o sprawie polskiej. Wreszcie ten projekt adresu żąda stanowczo zmiany kierunku w zagranicznej polityce austriackiej i odsunięcia dotychczasowych doradców korony. Większość węgierska zarzuca temu projektowi, że jest raczej rozprawą akademicką, że nie liczy się z faktami, gdy przeciwnie adres powinien się opierać na faktach a nie na przypuszczeniach i hipotezach.

Projekt „skrajnej lewicy“, pełny przesadnych frazesów, gwałtowny w wyrazach a słaby w rzeczy, jest powtórzeniem innymi wyrazami aktu, który ta partya wniosła w izbie, żądając postawienia ministerstwa w stanie oskarżenia.

Adres, zaprojektowany przez posłów chorwackich, jest powtórzeniem w łagodniejszej formie adresu, wystosowanego niedawno przez sejm chorwacki do tronu. Jest nie tylko za zajęciem Bośni i Hercegowiny, ale za przeprowadzeniem działania tego dalej i za przyłączeniem tych krajów do monarchii. Zresztą wskazałem już wyżej dążenie Chorwatów, zmierzające do utworzenia oddzielnego państwa południowo-słowiańskiego, połączonego federacyjnie z monarchią rakuską. Silne w Chorwatach poczucie ich odrębnej indywidualności narodowej i religii katolicka, którą wyznają, stawia ich przeciw panslawizmowi rosyjskiemu, który wszystkie narody słowiańskie zmoskwiczyć i na prawosławie nawrócić usiłuje.

W innym zupełnie kierunku idzie projekt, ułożony przez trzech serbskich posłów zasiadających w sejmie węgierskim. Projekt ten, pełny zresztą sprzeczności, występuje z początku przeciw zajęciu Bośni i Hercegowiny przez wojsko austriackie a potem za okupacją przemawia. Zdaje się, że ci trzej serbscy posłowie dla tego przemawiają przeciw temu zajęciu, iż według ich dążeń Bośnia i Hercegowinę powinna być zabrana Serbią, na co Austria nie mogła zezwolić, gdyż mimo jej od lat kilku usiłowani Serbią prawosławna jest ciągle pod wpływem rosyjskim, co nawet w tym adresie serbskim objawia się, gdyż oświadcza się przeciw wszelkiemu działaniu Austrii przeciw Rosyi.

W tych dwóch adresach, chorwackim i serbskim, odzwierciedlają się sporne dążenia katolickich Chorwa-

tów ciężących do federacyjnej monarchii rakuskiej schizmatycznych Serbów grawitujących ku Rosyi.

Komisya budżetowa delegacji austriackiej a stryackiej roztrząsała już budżet wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na utrzymanie wojska i wydatków budżetu wspólnego ministerstwa skarbu. W wnioskach tej komisji, złożonej, jak wskazałem dawno, przeważnie z „wiernokonstytucyjnych“ niemieckich delegatów, objawia się jak najwyraźniej dążność do wstrzymania monarchii od wszelkiego działania do wewnątrz, gdyż komisya wniosła o wykreślenie wydatków na zajmujących na cel uzupełnienia uzbrojeń. Komisya odrzuciła w rozbiór budżetu ministerstwa spraw zagranicznych dopóki hr. Andraszy nie przedłoży projektów, odnoszących się do zajęcia Bośni i Hercegowiny, a z których w pierwszym ministerstwo żądać będzie kredytu dodatkowego na r. b., w drugim kredytu nadzwyczajnego na rok 1879 dla pokrycia wydatków na zajęcie Bośni i Hercegowiny. Główna walka stoczy się przy rozbirozie tych projektów.

Przebywał tu przez dwa dni nadzwyczajny posłanik rosyjski hr. Szawałow. Wczoraj odwiedził hr. Andrasego i miał z nim dwugodzinną rozmowę, wczoraj miał półtoragodzinne posłuchanie u cesarza a następnie odwiedził hr. Andrasego, wieczorem zaś wyjechał do Wiednia, żądając przez Paryż udaje się do Londynu. Według wiadomości w tutejszym świecie politycznym usiłowal hr. Szawałow przekonać rząd austriacki, iż Rosya chce ściśle wykonać warunki traktatu berlińskiego, lecz postępowanie Porty jest powodem, że Rosya musi spóźnić się do wykonania. Obwiniał hr. Szawałow Turcyę o niewykonanie warunków tego traktatu, między innymi, że nie chce oddać Czarnogórze ziem przyłączonych do tego kraju traktatem berlińskim i sprostać granic Grecyi. Miał wreszcie żądać, aby mocarstwa, które podpisały traktat berliński, obmyśliły rękojmią wykonania tego traktatu. W obec czynności rządu rosyjskiego gromadzenia wojsk rosyjskich w Rumelii, postępowania księcia Dondukowa-Korsakowa zapewnienia hr. Szawałowa znalazły tu wiary; przeciwnie cel jego posłannictwa rozbił się, jak się zdaje, o istniejący układ Austrii z Anglią.

Przybyła tu wczoraj wieczorem deputacja hercegowińska, złożona z 26 znakomitych mieszczków, między którymi są: Kralewicz, biskup katolicki z Mostaru, dwóch biskupów to jest wладыków greckiego wyznania, jednak odmiennego, jak wiadomo, od prawosławia rosyjskiego, prowincjał zakon Franciszkański, który to zakon w Hercegowinie używa od dawna wielkiego wpływu, sześciu znakomitych begów, to jest wладыków mahometanckiego wyznania, z których najznakomitszym jest wezyr Kapitanowicz. W ogóle w deputacji jest 18 chrześcian katolickiego i greckiego wyznania, 6 zaś mahometanckiego, wszyscy jednak bez wyjątku serbsko-chorwackiego rodu i mówią wyłącznie tym językiem. Połowa deputacji stanęła w hotelu „pod Królową angielską“ a połowa w hotelu „Hungaria“ w mieszkaniach wynajętych z polecenia marszałka dworu, gdyż cesarz podejmuje tu deputacyę. Miałem dzisiaj sposobność poznać się z kilku członkami tej deputacji.

Sprawa wschodnia.

Porta, jak donoszą z Carogrodu, robi, co w jej jest tylko mocy, aby być gotową na każdy wypadek. Według urzędowych raportów seraskieratu zbrojne siły tureckie rozdzielone są w sposób następujący: 104 bataliony rozstawione są w okolicy Carogrodu i Galipolisu, 90 batalionów stoi w obozie pod Kossową, Saloniki i różny miejscowościach w Albanii, 60 batalionów wzdłuż granicy greckiej, 20 batalionów w Skutari i 25 w Nowym Bazarze. Prócz tego 175 batalionów stanowią załogi Trapezuntu, Erzerumu, Syryi, Mezopotamii, Yemeni i Krety.

Z Carogrodu telegrafują do Pol. Corr. że wedle tych wiadomości, jakie odebrała Porta, powstanie w Macedonii przybiera coraz większe rozmiary. Rozszerzyło się ono już aż do Tesalii i Epiru. Jedna grupa powstańców znajduje się w górach w Malesplanie, w Dzumie, Kreszterze i Melniku; druga w Kosogje, Planinakranie i Kustendzilu; trzecia koncentruje się w Karadegu, Weretszka, Monastyrze i Florynie; czwarta zajmuje stoki Olimpu. Ostatnia grupa składa się z powiększonej części z Greków, tamte z Bułgarów. Seraskierat zebrał 23 batalionów wojska regularnego z 5 batalionami dla stłumienia powstania.

Z innej strony donoszą, że powstanie Bułgarów w Macedonii wywołało kontr-rewolucyę ludności mahometanckiej. Pod Demotyką pojawił się silny oddział powstańców mahometanckich, dowodzony przez oficerów tureckich. Oddział ten liczący około 1200 ludzi oddaje Bułgarom piękne za nadobne, niszcząc ogniem i mieczem wszystkie osady chrześciańskie w okolicy. Już 300 ludzi paść miało ofiarą tych represaliów a 14 zostało zupełnie z powierzonej ziemi. Ludność chrześciańska całami masami ucieka do odległego Filipopolu i Tatar-Bazardzkyu a gubernator Rumelii jen. Statypin w niemałym jest kłopotcie, co począć z tymi wychodzącymi. Powstańcy turecy oświadczyli głośno, że postępowanie ich jest odpowiedzialne na prowokowany sztucznie bunt bułgarski w Macedonii.

Pułkownik Saint Clair, przybywający z Carogrodu, i zamierzający podobno zająć się organizacyą korpusu ochotników na rachunek Anglii, otrzymał od powstańców w górach Rhodope wezwanie, by wyciął do nich i na nowo objął nad nimi dowództwo. Gotów jednak zadocny uczynić wezwaniu w takim tylko razie, jeżeli Porta wręczy mu firman, powołujący go wyraźnie na dowódcę Pomaków rhodopskich. Wielki wezyr przyszedł, jak utrzymują, dopełnić tego warunku i obiecał mu zarazem pewną liczbę wojsk regularnych, 10 baterii dział górskich i dostateczną ilość amunicji. Doniesienie to wydaje się dość prawdopodobnem, z powodu doniosłości, jakoby, w razie ponownego wybuchu wojny, góry rhodopskie brały pod względem strategicznym.

Okupacja austriacka.

Zajęcie Bośni i Hercegowiny wprowadziło już przeważnie, lecz jak się zdaje jeszcze czasu upływu, nim wprowadzoną tam zostanie porządek administracyi. Wszyscy na to się zgadzają, że zajęte prowincje muszą być uorganizowane, ale dotąd nikt jeszcze nie wie dokładnie, jak. W kołach kompetentnych nie widzą jeszcze nawet, jaki rodzaj administracyi byłby najodpowiedniejszym. Radzą i dopiero spierają się nad statutem organizacyjnym. — Dotychczas są na porządku dziennym dwa statuta, jeden jenerała Filipowicza, drugi hr. Andrasego, wypracowany przez oddział komisya pod przewodnictwem byłego konsula austriackiego z Serajewa, Wassicza. Jenerał Filipowicz żąda w swym statucie przedewszystkiem dla siebie lub swego następcy bardzo obszernego pełnomocnictwa, zupełnego równopraw-

wszystkich stanów i wyznań, pewnych ulg po- dla chrześcian, oraz zaprowadzenia kroackiego administracji i języka kroacko-serbskiego, jako urzędowego. Dalej żąda, aby nikt taki nie w Bośni i Hercegowinie urzędnikiem, kto nie języka krajowego tj. kroacko-serbskiego, lub też czeskiego, albo też jakiego słowiańskiego. Filipowicz ani słyszeć, gdyż okazali się zu- lnożliwymi.

zasz organizacyjny hr. Andrasgo pozostawia tureckich urzędników a naznacza jako urzędników serbsko-kroacki i turecki, dalej statut żywił mahometański, mianowicie w spra- wach cywilnych.

Andrassy donoszą, że hr. Andrassy zamierza otwo- rzyć nad projektem jen. Filipowicza, i że do nich nie tylko ministrów, ale także niektórych de- partamentów. Jednak baron Filipowicz żąda bezwarunko- wanie projektu, projekt ten zostanie najprawdo- wniejszym.

okupacji donoszą do dzienników wiedeńskich, iż od dni kilku zapanowała pogoda w Bo- śni i Hercegowinie, i że w tym czasie, jak i w innych, nie stał się przeto łatwiejszym, sawa wystąpiła z brzegów tak, że komunika- cja została przerwana, szczególnie pod Brodem, w całym dniu przerwana. Dowód żywności dla wojsk stojących nad Dryną, uskutecznią w większej części z Serbii, z czego wynika, że wojska jest jakby na łasce rządu białogrodzkiego.

Ministryski zamierza armią swoją w Bośni po- wieszyć o 20,000 ludzi, co tym więcej jest u- żytych w Nowym Bazarze, według najnowszych szacunków 18,000 Albańczyków, a Turcy, bez wyjątku jeszcze wzmocnienia. Konwencja między Austrią a Serbią, nie przysłała do skutku, natomiast odesłanie żołnierzy tureckich internow- no w twierdzeniach austriackich. Jest ich bli- zko 10,000. Odstawiono ich już do Tryestu, z kąd na sta- cjach odplynęli do Carogrodu. Internowanych żołnierzy zatrzymano nadal w twierdzeniach, lecz i oni mają na mocy świeżo przez cesarza Austrii Józefa ogłoszonej ogólnej dla powstańców w Hercegowinie amnestyi.

Wskazywane Z t g. donosi, że w kwestyi urzędów w Bośni i Hercegowinie toczą się między Austrią a Kurją rymską. Prawdo- wniejsze zawarty konkordat. Dwaj delegaci pa- niarstwa idą do Bośni, aby urządzić tam hierarchią

mowi memorał, dotyczący budowy kolei żelaznych drugorzędnych.

Doniesienia rozmaitych dzienników, jakoby już był oznaczony termin, w którym cesarz na nowo obejmie rządy, polega wedle Norddeutsche Allg. Ztg. jedynie na kombinacjach, gdyż żadna w tym względzie uchwała dotąd nie zapadła.

Wedle Germanii nie mają żadnej podstawy nadzieje i domysły, że rokowania o przywrócenie pokoju między kościołem a państwem już w najbliższym czasie do stanowczego a zadawalniającego doprowadzą rezultatu, polegając na zupełnej nieznajomości trudności, jakie ta nad skomplikowana kwestya w sobie mieści. Prócz tego chodzi wedle niej Stolicy Apostolskiej zapewne nie tylko o tymczasowy modus vivendi lecz takowa trzyma się z pewnością programu, podanego w piśmie Ojca św. do kardynała Niny i dowodzącego, że tylko „prawdy, rzetelny i trwały pokój“ jest celem życzeń Papieża. Domysł V o s. Z t g., że objęcie na nowo przez cesarza rządów i potwierdzenie nowego modus vivendi przypadną może na jeden i ten sam dzień, jest dla tego zupełnie bezpod- stawną.

FRANCYA.

* Paryż, 16 listopada. Na czwartkowym posie- dzeniu izby rozdano między deputowanych sprawozdanie z budżetu ministerstwa oświecenia. Wstęp do sprawo- zdania rozwodzi się nad dawniejszymi systemami nauko- wemi, wykazując ich wadliwość i jak mało się o szkoły mianowicie elementarne troszczono. I tak wyznaczony był w budżecie na rok 1828 tylko 1,825,000 fr., pod- czas kiedy na ministerstwo wyznaczyli wyznaczonych było wtemczas 30 milionów a lista cywilna wynosiła 32 mil. W roku 1830 podwyższono budżet wychowania publi- cznego na 13 i pół, w 1848 na 18, w 1849 na 21 mil. I za cesarstwa nie wiele w tym względzie zrobiono; w 1870 wynosił budżet wychowania publicznego nie więcej jak 24 mil. Przedłożony zaś na powyższym posiedzeniu budżet dochodzi do 57,623,114 fr., z których na szkoły elementarne przypada 30 mil. Lubo zaś wydział w po- rozumieniu z ministrem oświecenia skreślił z ogólnej sumy 1,576,878 fr., przewyższa jednak budżet na r. 1879 budżet 1878 r. o 3 mil. fr. Równocześnie rozdano bu- dżet ministerstwa sprawiedliwości wynoszący 34,309,000 fr. a następnie projekt do prawa ministra oświecenia p. Bardoux o wyższej nauce elementarnej. Projekt ten po- stanawia, aby w pięciu następnych latach urządzoną sta- ła w każdym kantonie wyższa szkoła elementarna. Nauczyciele szkół tych muszą mieć najmniej 21 lat i złożyć osobny egzamin. Uczniowie będą do nich przy- jęmani w wieku lat 12 po złożeniu egzaminu. Nauczycie- le pobierają mają najmniej 2000, a nauczyciele pomo- cniczy 1500 fr. pensyi. W każdej takiej szkole założone będzie muzeum szkolne.

Na piątkowe posiedzenie senatu wszyscy prawie przybyli senatorowie prócz chorych i tych, co chwilowo za granicami kraju przebywają; chodzilo bowiem o wy- bór trzech senatorów. Z 269 obecnych głosowało 138 na hr. d'Haussonville, 141 na p. Oskara Vallée a 137 na p. Baragnon, tak że prawica wszystkich swoich prze- prowadziła kandydatów. Z kandydatów stronnictwa re- publikańskiego otrzymał hr. Montalivet 125, jen. Gresley, na którego kilku głosowało generałów, choć do pra- wicy należał i którego wyborem i marszałek - prezydent się interesował, 134, André 126 głosów. Po wyborze wszczęła się dyskusya nad dniem, w którym mają się toczyć obrady nad sprawozdaniem wydziału, któremu po- lecono zbadanie handlowego i przemysłowego położenia kraju. Ministrowie handlu i robót publicznych żądali, aby sprawozdanie to, zanimby nad nim publiczna to- czyła się dyskusya, przekazano komisji. Mimo oporu prawicy zgodził się senat ostatecznie na to, poczem od- roczył posiedzenia swoje do czwartku.

Na posiedzeniu izby deputowanych uznano za wa- żny wybór p. Mallot z Uzes w departamencie Gard, póź- niem minister robót publicznych kilka przedłożył pro- jektów do praw, które osobnej komisji z 22 członków przekazano. Następnie unieważniono wybór margrabię de la Rechejaquelein a w końcu obradowano nad wnios- kami pp. Dréo i towarzyszy, dotyczącym wygubienia Phylloxery, niszczącej winnice. Obrady nad tym przed- miotem odroczone do dnia następnego z powodu nieobe- cności ministra.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych przy- szedł pod obrady wybór hr. de Mun, o unieważnienie którego wnioskował wydział. Po wniesieniu sprawy bronił hr. de Mun w dłuższej mowie legalność owego wyboru. Wybór izba unieważniła.

Sprawozdanie z dochodów i rozchodów legii hono- rowej, jakie w piątek rozdzielono w izbie, wskazuje na to, że dochody jej zmniejszyły się o 57,142 fr., ponie- waż księżętom orleańskim wrócono akcyje kanału połud- niowego, które dotąd były własnością legii honorowej, i to w skutek uchwały rady stanu, wrogiej bardzo rze- czospolności. Sprawozdanie nie objaśnia tej sprawy bli- żej, ograniczając się na twierdzeniu, że ustawiczne pre- tensye księżąt orleańskich, które tak powolnie znajdują ucho u rady stanu, pozbawiają legii honorową bardzo znacznych dochodów i że obecne położenie finansowe legii nie jest wcale świetne.

W Wersalu mówiono wczoraj wiele o wiadomości Gaultois, wedle której ma p. Gambetta po wyborze senatorów objąć przewodnictwo w gabinecie, na co i mar- szalek-prezydent się godzi.

TURCYA.

* Carogrod, 13 listopada. W Turcyi zanosi się podobno na przesilenie ministerjalne a właściwie na zmianę w wezyraturze. Gdyby sprawdziła się ta wiado- mość, w takim razie spełniłyby się oczekiwania ży- wione od pewnego czasu w kołach dyplomatycznych Pery. Wpływ Layarda ma być od pewnego czasu czyn- nym w tym kierunku, aby w miejsce zacnego wprawdzie lecz bardzo słabego i chwiejnego Savfeta paszy powoła- nym był do steru mąż, któryby w obec nacisku ze stro- ny rosyjskiej wigęć nieco okazywał energii niż Savfet pasza, który na każdym kroku ustępował Rosyanom. Ostatni umieli doskonale wyzyskiwać słabość Savfeta, i tak w wezyr mimo całego swego antyrosyjskiego uspo- sobienia był lalką w rękach księcia Łabanowa. Od kilku tygodni stało się w kołach dyplomatycznych hasłem, iż musi raz się rozstrzygnąć, czy wpływ Rosyi lub też An- glii przeważa, a jako kriterium na to ma posłużyć sta- nowisko Savfeta. Gdyby Savfet ustąpił, możnaby przy- jąć na pewno, iż wpływ Anglii wziął przewagę. Amba- sador francuzki Fournier porusza wszystkie sprężyny, aby sprowadzić zmianę w w wezyracie, gdyż Savfet pasza sprzeciwia się mianowaniu komisji tureckiej, mającej się zająć uregulowaniem granicy z Grecyą.

SERBIA.

* Białogrod, 13 listopada. Znanym już jest dokładnie rezultat pozanegdajszych wyborów do skup-

czyny. Rząd otrzymał stanowczą większość. W sta- rych obwodach zostali po większej części wybrani da- wniejsi reprezentanci, żaden z wybitniejszych członków stronnictwa rządowego nie przepadł. Stronnictwo rady- kalne przeprowadziło ośmiu swoich kandydatów. Stron- nictwo t. z. konserwatywnych stopniało do nieznac- znej cyfry. Liczą na pewne, iż posłowie z nowych ok- reęgów w liczbie 25 zasiądą na ławach partyi rządowej. Z 170 posłów (tylu bowiem liczy skupczyzna) zeledwo 20 będzie należało do opozycyi.

Ukaz książęcy dzieli reprezentantów serbskich przy dworach zagranicznych na trzy kategorie. Najwyższą kategorią tworzą „envoyés extraordinaires et ministres plénipotentiaires“; do drugiej kategorii zaliczają się „mi- nistres résidents“, do trzeciej zaś „chargés d'affaires.“ — Obecny przedstawiciel w Wiedniu dr. Zukic otrzyma rangę posła serbskiego. Taka sama rangę nadaną zo- stanie przedstawicielowi Serbii przy dworze tureckim, a ma nim zostać Filip Christic.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 16 listopada. Ze Lwowa telegrafują do Neue freie Presse: Mimo policyjnego zakazu, urządził dzisiaj młodzież akademicka pochód na cześć Hausnera. Organa policyjne, które chciały koniecznie przeszkodzić owacy, rozpoczęły bójkę z młodzieżą, skutkiem czego raniono wielu i aresztowano. Ogólnem jest oburzenie na organa policyjne, które uciekły się do broni.

Dzisiejszy bankiet wypadł świetnie. Rzym, 17 listopada. Tyber, który wystąpiwszy na wielu miejscach z swych łożysk, zrzucił wielkie szkody, poczyna mimo deszczów opadać. Nie grozi już większe niebezpieczeństwo.

Bukareszt, 17 listopada. Izby zostały zwołane na 27 bm.

Białogrod, 17 listopada. Ks. Milan odjechał do Niczu.

Petersburg, 17 listopada. Car przybędzie praw- dopodobnie na uroczystość św. Jerzego przed 7 grudnia do Petersburga.

London, 17 listopada. Książę Westmünster i hr. Grey podali petycją do lorda Beaconsfielda o zwołanie parlamentu.

Paryż, 17 listopada. Hr. Szuwałow przybył tu- taj dzisiaj rano.

WALNE ZEBRANIE

Spółki akcyjnej Teatru polskiego w Poznaniu.

W dniu onegdajszym na sali hotelu francuzkiego odbyło się walne zebranie Spółki akcyjnej teatru polskiego. Zajął je wiceprezes rady nadzorczej p. M. Żysko- wski, objaśniając, że niniejsze walne zebranie jest dal- szym ciągiem walnego zebrania, jakie się pod dniem 30 marca rb. odbyło a którego porządek dzienny nie został wyczerpany dla tego, iż pod koniec takowego zaledwie drobna liczba akcyonaryuszów na zebraniu pozostała; — obecne więc walne zebranie ma za zadanie pozostałe na porządku dziennym poprzedniego zebrania sprawy załat- wić. Następnie rozporządził odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania a gdy takowy przyjęty został, za- prosił na sekretarza p. Tert. Stabłewskiego i wezwał dyrektora Spółki, aby dla zapoznania zebrania z stanem interesów jej dała pogląd na takowy. Jak- oż w imieniu dyrekcji członek jej Fr. Dobrowolski objaśnił, że stan Spółki o tyle się zmienił od 1 sty- cznia rb., że dług ciążący na kosztach budowy teatru, który wynosił w ową chwilę 18,697 marek 82 fen., dziś zmniejszył się do 10 tysięcy marek, splecono bowiem w ciągu bieżącego roku przeszło ośm tysięcy marek; — prócz tego uskutecznilo reparacyi na blisko trzy tysiące marek, a mianowicie w skutek domagania się policyi po- łożono flisy, odnowiono przytęm dom frontowy i uskutecz- niono niektóre reparacye w gmachu teatralnym. Pozostały przecież dług, jakkolwiek znacznie się zmniejszył, jest istotnie dokuźliwym i co dzień staje się dokuźli- wszym, bo należy się rzemieślnikom, którzy pracowali przy budowie lub materyał do budowy dostarczali i któ- rzy, bacząc na stan Spółki, byli cierpliwi do tej chwili, to jest przeszło trzy lata, co tym więcej znać należy, że nie wszyscy podobną wyrozumiałość okazali — nie- którzy bowiem wyprocesowali swe należności i wyssek- kowali, w skutek czego od razu wyczerpnęły się wszelkie zasoby kasy, Spółki tak że w niej dziś nie ma ani grosza. Na pokrycie tych należności pozostają jedynie zaległo- ści ciążące na akcyonaryuszach — dyrekcya kołace o nie bezustannie, ale usiłowania jej zaledwie drobny od- noszą skutek. Pp. akcyonaryusze, nie bacząc bowiem ani na swe zobowiązania, ani na stan Spółki, nie spieszą wcale z uiszczaniem ciążących na nich należności. — Dyrekcya postanowiła jeszcze raz odnieść się do nich — jeśli skutku nie będzie, w takim razie, ratując instytu- cya publiczną, zmuszoną będzie dochodzić należności swe drogą procesową. Jeśli zaś zaległości, o których mowa, zostaną uiszczone, w takim razie dług ciążący na Spółce niezawodnie spleconym będzie. Wreszcie nad- mienił, iż przedsiębiorstwo sceny na lat trzy, to jest od 1 października rb. do 1 października 1881 wzięt pan Doroszyński, dotychczasowy dyrektor tutejszej sceny.

Następnie objaśnił referent p. Bron. Zychliń- ski, że na poprzednim zebraniu jeden z akcyonaryu- szów dla pokrycia ciążącego długu zaprojektował, aby się odwołał do akcyonaryuszów, izby ci ze względu na potrzeby i stan Spółki zgodzili się do akcyi dopłacić jeszcze 10 pct. czyli do każdej akcyi po 15 marek, i pro- jekt ten do bliższego ocenienia rady nadzorczej przeka- zał. Rada nadzorcza po rozpatrzeniu się w powyższym projekcie uchwaliła, iż nie może mu dać swęj sankcyi, już to z powodów prawnych, już dla tego, że znaczna część akcyonaryuszów mieszka w innych częściach ziem polskich.

P. Kajetan Buchowski, wchodząc w stan i potrzeby Spółki, wnioskował, aby rada nadzorcza dla zaradzenia im na rzecz Spółki za owe 15 marek dała bilety wolnego wstępu na przedstawienia do teatru. Objasnio- no go ze strony dyrekcji, iż środka tego być nie może, bo wszystkie dochody z przedstawienia należą w moc kontratu do przedsiębiorcy sceny a ztąd jedynym środkiem zapłacenia ciążących na teatrze długów jest uiszczenie przez akcyonaryuszów zaległości na nich ciąż- ących, o co też upominać się i czego dochodzić dyrekcya nie zaniedba.

Następnie p. Ant. Krzyżanowski żądał wyja- śnienia, o ile chodząca pogłoska po mieście, że p. Doroszyński zamierza zrzucić się z prowadzenia sceny, jest

prawdziwą? Ze strony dyrekcji objaśniono, iż p. Doroszyński rzeczywiście wniósł podanie do dyrekcji o zwolnie- nie go z kontratu od 1 grudnia rb. lub zasilenie go subwencyą, przywzodząc, że w obec licznego towarzystwa, jakie utrzymuje, a małego uczęszczania publiczności do teatru nie może bez narażenia nie na dotkliwie straty sceny dalej prowadzić. Dyrekcya nie może w stanie, w jakim się obecnie Spółka znajduje, inaczej postąpić, jak stać przy kontrakcie, ma przecież nadzieje, że p. Doroszyński wytrwa na swém stanowisku i że publiczność na przyszłość liczniej niż dotąd będzie zwiedzała teatr.

Po tych wyjaśnieniach przystąpiono do załatwienia porządku dziennego a przedewszystkiem do wyboru rady nadzorczej. W głosowaniu wzięło udział 24 akcyonaryu- szów reprezentujących 125 głosów. Wybrani zostali prze- ważną większością głosów na lat trzy na członków rady nadzorczej pp. Wł. Taczanowski, B. Potocki, M. Żyskowski, Br. Gąsiorowski, Br. Zychliński, D. Oberfeld i M. hr. Mielżyński.

Następnie wniosek rady nadzorczej tj., aby w § 22 ustaw po słowach: każda akcya daje głos je- den, dodać ustęp: żaden jednak akcyona- ryusz nie może mieć więcej głosów jak najwyżej 70.

Wiceprezes rady nadzorczej motywuje potrzebę tej zmiany umową zawartą z p. B. Potockim, w skutek któ- réj tenże, posiadając 240 akcyi, zgodził się, aby mu przysługiwało prawo głosowania tylko 70 głosami, jaką to deklaracyą przez odpowiedni przepis w ustawach u- sankcyonować należy.

P. Buchowski wniósł poprawkę, w której miejsce 70 głosów każdy akcyonaryusz mógł mieć tylko 10 głosów.

Fr. Dobrowolski wniósł poprawkę, aby każdy akcyonaryusz mógł mieć tylko 20 głosów.

W głosowaniu utrzymał się wniosek rady nadzor- czej, tém samem więc obiedwie poprawki upadły.

Na tém porządek dzienny został wyczerpany a w. zebranie ukończonem.

Kursa telegraficzne.

Table with exchange rates for Szczecin, 18 listopada 1878. Columns include 'Szczecin, 18 listopada 1878.', 'Pszennica bez zmiany', 'Okowita słabo', 'Zyto bez zmiany', 'Owies', 'Olęj rzep. spok.', 'Olęj skalny'.

Table with exchange rates for Berlin, 18 listopada 1878. Columns include 'Pszennica słabo', 'Galicyna', 'Ak. kolei march. poz.', 'Ak. kol. koloń. mind.', 'Oblięgi dłęgu państwa', 'Pozn. 4% listy zast.', 'rentowe', 'Austriackie banknoty', 'Austr. renta złota', 'Austr. losy z r. 1860', 'Italijskie', 'Amerykańskie', 'Rosyjskie banknoty', 'Rosyjski poę. ang. 1871 r.', 'asyg. prem. 1866.', 'Polskie listy likwidac.', 'Austr. akcye kredytowe', 'Kolej żelazna państwowa', 'Lombardy', 'Wypowiedziano: żyta — wepeli, okowity — litrow.', 'Usposobienie giełdy: dosyć stałe.'

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 18 listopada.

* Teatr polski. Gołębki czyli Dyderski, ko- miwojazer z Poznania, krotochwila ze śpiewami i tań- cami podług bajki Krasickiego a przedstawiona na naszej scenie w sobotę i w niedzielę, odznacza się chyba nieudolnością pomysłową. Przeprowadzenie historyi o gołębkach rozkleiło i nieudatne; nie rozumiemy też, co wspólnego z gołębkami ma komiwojazer z Poznania. Nie myślimy bynajmniej brać w obro- nę języka, jakim mówią w nas w Księstwie; owe wyrażenie „obskurny burz“, żenie się wedle wichtu i opierunku“ itd. zastępują niewątpliwie na pośmiewisko, ale wszystko to nie nadaje jeszcze owej krotochwili charakteru poznajskiego. Szczęśliwym nieco od autora krotochwili był kompozytor mu- zyki p. Sonnenfeld, choć najszczęśliwszym był w Podróży po Warszawie i Modniarce. Muzyka jest kompilacyą z rozmaitych oper i operetek, ale przynajmniej dość zgrabną. Gdyby nie śpiew panu Schürren, która z każdym dniem coraz więcej się podoba, nie p. Doroszyński, który gra zawsze z wielką werwą a humorem a wreszcie nie tańce, w których p. Kaczmarek zawsze reżyserem i zbiera zasłużone oklaski — nie wiedzielibyśmy co pisać tak o Gołębkach jak o panu Dyderskim.

Jutro komedya Aleks. hr. Fredry (syna): Drzemka p. Prospera. Komedya tej reklamować nie potrzebujemy, na- zwisko bowiem autora, którego utwory tryskają dowcipem — starczy za wszelką reklamę; powiemy tylko, że komedya ta nie schodzi z repertuaru teatrów warszawskich a zawsze ścięga tam bardzo liczną publiczność.

* Na odnowienie pomnika śp. Klementyny z Tań- skich Hofmanowej otrzymaliśmy od pp. J. L. z G. mar. 3 i Kaźmiry i Władysława Rakowskich po 150 m. Razem złożono dotąd mar. 201 fen. 50.

* Redaktor nasz odpowiedzialny p. Stanisław Bro- nikowski zajął dnia dzisiejszego w tutejszem więzieniu sądo- wem odsiadywać 3-tygodniową karę więzienną, na którą za przewinięcia prasowe skazany został.

* Do biura policyjnego V rewiru przeprowadziła w piątek po południu żona wyrobnika, na Ryńku śródeckim mie- szkającego, dziewicę około 2 lat mającą, które oddała jej nie- znana kobieta na Chwali-zewskim moście z nadmienieniem, że dziewczę to pochodzi z W. Garbar. Mimo usilnego szukania nie zdołano jeszcze wyśledzić rodziców jego. Dziewcz., mające blond włosy, ma na sobie jasno-wielnianą sukienkę, niebieską kapotę i niebieskie welniane półciżoski.

* Na targu piątkowym zabrano tutejszemu ryba- kowi 90 funt ryb z powodu, że nie miały wielkości prawem przepisanej, rybakowi zaś z Pniew zabrano w tymże dniu z tego samego powodu 12 kóp raków. Tak ryby jak raków wpu- szczono znowu do Warty.

* Po ustawieniu krzyżów na wieżach kościoła po- bernardynskiego zaczęto już zbierać rusztowanie, kiedy się nagle przekonano, że krzyż na południowej wieży znacznie się ku wschodowi pochyła, co mianowicie widać z W. Garbar lub z drogi do Dębiny wiodącej. W skutek tego musiano w sobotę na nowo rusztowanie przy tej wieży ustawić, aby krzyż pochyły prosto ustawić.

* Radca tutejszego sądu apelaacyjnego p. Graebe otrzymał emeryturę, o którą był wnosil.

* Tutejszy król. prokurator wzywa każdego, coby mógł dać wiadomość o matce dziecka p. ci męzkiej, 3-4 tygo- dzie liczącego, które w dniu 1 września rb. za drzwiami domu przy W. Ryerskiej ulicy nr. 7 znaleziono, aby mu o tém do- niósł do akt U. 3245/78. Odnosne obwieśczenie z dnia 13 mb. znajduje się pomiędzy inseratami dzisiejszego Dziennika.

